Nr. 150. Lwów — Niedziela dnia 4 Lipca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 4 po Św. Józ. K. | N. 3 po Sosz.
Jutro: św. Filomeny P. | Agrypiny

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 4 m. 12
Zachód „ „ 7 „ 56

Długość dnia g. 15 m. 44
Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 lipca.

Zmiany dokonywujące się w składzie rządu berlińskiego niepokoją opinię publiczną w Niemczech. Największą może niespodzianką była dla niej wiadomość, że kanclerz ks. Hohenlohe w towarzystwie Bülowa, który był dotychczas ambasadorem w Rzymie, a obecnie objął po Marschallu kierownictwo spraw zagranicznych, złożył w poniedziałek wizytę Bismarkowi w Friedrichsruh i zabawił u niego przez cztery godziny. — Ta wizyta świeżo mianowanego kierownika zagranicznej polityki niemieckiej daje wiele do myślenia. — Jakoż starają się wszyscy dociec, czy ks. Hohenlohe z polecenia cesarskiego pojechał z Bülowem do Bismarka, czy też z własnej inicyatywy, w jakim celu pojechał, czy może dni kanclerstwa ks Hohenlohego są już policzone, a wizyta jego w Friedrichsruh była pożegnalną itp. — Doniosłą zmianą jest również rozdzielenie urzędu piastowanego dotychczas przez ministra Böttichera. Funkcye jego w rzeszy niemieckiej t. j. wicekanclerstwo, objął br. Posadowsky, dawniej naczelny prezes Księstwa Poznańskiego, a następnie kierownik finansów rzeszy, — zaś stanowisko Böttichera w rządzie pruskim objął Miquel, który zamianowany został wiceprezydentem ministerstwa stanu. W ogóle ostatnie zajścia w Niemczech uzasadniają przypuszczenie, że zmiany teraźniejsze nie są jedynie zmianą osób, ale zmianą całej polityki. W jakim zaś kierunku odbyć się ma ta zmiana, na to wskazuje wycieczka Hohenlohego i Bülowa do Friedrichsruh. Wszyscy więc pytają trwożnie, czyby się miało zanosić na powrót do Bismarkowskiego kursu, który chyba tylko dla junkrów jest sympatycznym? Niestety, że to jest możliwe, wskazuje na to nie tylko owa wizyta, ale także dymisya dwóch dzielnych urzędników br. Marschalla i p. Böttichera, których jak wiadomo żelazny exkanclerz serdecznie nienawidzi. — Wszystko to wytwarza w Niemczech atmosferą duszną niepewnego oczekiwania pierwszych kroków rządu po dokonanych zmianach. Wielką radość okazują tylko hakatyści i wygrywają tryumfalne hymny. Dzienniki ich wymieniają wprawdzie po imieniu tylko socyalistów, jako tych, przeciw którym ma się zwrócić nowy, energiczniejszy kurs, ale wiemy bardzo dobrze, że pisząc o socyalistach mają oni na myśli zawsze i Polaków. Otóż dają hakatyści rządowi radę, aby „dobrał się do gardła“ przewódcom ruchu narodowo-polskiego, aby trzymał się tej zasady, że kto występuje przeciw niemczyźnie, ten wyjęty jest z pod prawa, aby traktował ich na równi z zagranicznymi nieprzyjacielami itp. — Grudziądzki organ hakatystów „Geselliger“ radzi utworzyć dla kresów wschodnich centralny komitet wyborczy niemiecki, którego głównem zadaniem ma być wydrzeć Polakom tyle okręgów wyborczych, ile tylko się da. W tym celu ma ten komitet sporządzić statystykę sił wszystkich stronnictw niemieckich w każdym okręgu i nie dopuścić do tego, aby każde stronnictwo mianowało swego kandydata, lecz starać się o to, aby był tylko jeden kandydat niemiecki z łona stronnictwa liczebnie najsilniejszego.

Co do zmian osobistych, zanotować musimy jeszcze, że przez pewien czas jako kandydata na urząd jeneralnego pocztmistrza po Stephanie wymieniano Polaka hr. Bohdana Czapskiego, członka pruskiej Izby panów. — Wczorajszy jednak telegram przyniósł wiadomość, że godność tę otrzymał jenerał Podbielski.

Od pewnego czasu nadchodzą doniesienia o rozruchach w Indyach. Prasa angielska nie przywiązuje wielkiej wagi do tych doniesień, natomiast pisma francuskie i niemieckie przedstawiają rzecz tak, jak gdyby w Indyach zanosiło się na rewolucyę. W tym właśnie duchu pisze londyński korespondent *Berliner Tagblattu*. Miał on rozmowę z pewnym „dostojnym Hindusem“, który nowe rzucił światło na położenie Anglików w Indyach. „Rewolucya w Indyach jest dojrzałą — mówił on — Anglicy witają tę zapowiedź z uśmiechem, ci atoli, którzy położenie znają, potrząsają głowami. Oby lord Hamilton (wice-król w Indyach) uznał fakt, że w Indyach przygotowują się wypadki, o których widocznie nie ma wyobrażenia i oby nie łudził się co do gotujących się niebezpieczeństw. Nieprzyjemnie jest podczas dni jubileuszowych myśleć o krwi rozlewie, ale należy się na wszystko przygotować. Prędzej niż przypuszczaliśmy, ujawnia się w Indyach widmo rewolucyi, wzmocnione nędzą głodową, dżumą i trzęsieniem ziemi. Gwałty z Poona (o których doniosły telegramy) są poważnym symptomem, którego znaczenia nie neguje ani rząd ani publiczność. W Poona i Bombaju rozszerzano rewolucyjną odezwę w indyjskim i angielskim językach pod tytułem: Do trzystu milionów ludzkich istot“. Odezwa ta, wspominając o uroczystościach jubileuszowych, potępia królową i rząd, oraz apeluje do świata cywilizowanego, aby wysłuchał prośby uciśnionych ludów, żyjących w niewoli, a kończy się tak: „Miliony aryjskich braci mają przecież więcej prawa do waszego współczucia, niż mieszkańcy Grecyi lub Azyi Mniejszej. Nawet dyabeł nie odważyłby się święcić tryumfów podczas głodu, dżumy i trzęsienia ziemi, a uczyniła to królowa Wiktorya. Dawny i szlachetny naród jest niszczony, czyż nikt nie podniesie głosu, aby wybrykom angielskich tyranów kres położyć? Jesteśmy dobrodusznym ludem i obojętnem nam jest, kto nami rządzi. Ale Anglia wyzyskała nas do ostatniej kropli krwi. Wiemy, że Indye najeżone są bronią angielską, że w razie powstania skierują się przeciw nam działa Maxima, ale trzysta milionów ludzi, żądających sprawiedliwości i z tem się załatwi. Nie jest to obojętnem, że pierwsze rozruchy wybuchły w Poona. Poona bowiem od dawna już jest środowiskiem powstań i spisków“. Tyle donosi niemiecki korespondent. Natomiast *Standard* i *Daily Chronicle* nie przypisują wypadkom ostatnim w Indyach wielkiego znaczenia.

Pierwszy kurs socyalny.

Kraków 1 lipca.

Wykład dziś po południu rozpoczął prof. dr. Kozłowski o działalności katolików za granicą.

Nawiasem wspomnieć musimy, obywatelstwa miejskiego na wykładach jest bardzo mało. Obojętność ta doprawdy nie jest usprawiedliwiona, a tak rażąca, że zwróciła ogólną uwagę.

Prof. Kozłowski podniósł w swym odczycie następujące momenta pracy katolików za granicą

Dwa obozy idą dzisiaj sobie naprzeciw: jedni z krzyżem i encykliką „Rerum novarum“ w ręku idą rany goić, drudzy z kielnią murarską i czerwonym sztandarem łamią wszelkie usiłowania strony przeciwnej w myśl teoryi Bebla: „nie goić ran społecznych, lecz je odsłaniać światu“. Ideałów religijnych oni nie strzegą, bo mówią, że muszą wpierw zdobyć sobie stanowisko obywatelskie, tak, jak gdyby zły chrześcijanin mógł być dobrym obywatelem.

Pierwszy obóz może się powołać na swą pracę nad zniesieniem niewolnictwa, uświęceniem rodziny, stworzeniem mnóstwa instytucyi dobroczynnych; obóz drugi rodzi bunty, rzezie i rewolucye.

Po jednej stronie demokracya prawdziwa, idąca śladem Jezusa Chrystusa, szanująca prawdziwie pracę, demokracya, której ideał znajdziemy w Ewangelii, oddająca się służbie dla ubogich i chorych i nieszczęśliwych. Z drugiej strony niechęć i zawiść, żądza cudzego mienia, żądza wzniesienia się ze swego poziomu, a zrównania się tymi, których w ten właśnie sposób doścignąć nie mogą.

Ruch katolicki w Niemczech, Francyi i Belgi, przedstawia się tak: W Niemczech prześladowania zahartowały katolików, a prześladowcy, którzy wołali hardo „nie pójdziemy do Kanossy“, przecież do Kanossy poszli (Bismark w sprawie septennatu). Że Kościół katolicki zwycięsko wyszedł z walki kulturnej, zawdzięczyć należy solidarności i karności jego, bezwzględnemu posłuszeństwu władzy duchownej.

W Belgii katolicy zdobyli dla siebie już szkoły pod zarządem księży. Co do kwestyi społecznej, to Ojciec św. zalecił cierpliwość, bo nie można dorywczo dotykać publicznie kwestyi nierozwiązanych jeszcze; niecierpliwość równie szkodliwa jak apatya.

We Francyi, mimo zagwarantowania zakonnikom spokoju domowego, napadano na ich domy, własności prywatnej nie szanowano w domach katolickich kapłanów. Francya, która chce znieść wojny narodów, toczy ciągle wojny domowe z duchowieństwem. Śluby cywilne podkopały rodzinę, rezultatem szkoły bezwyznaniowej jest wzrost analfabetów i samobójców, a w parlamencie fanatyzm.

Robotnicy posiadają *cercles au Parnass*, zainicyowane przez katolików po r. 1871, a liczba takich kółek na wzór np. naszej „Skały“ lub „Gwiazdy“ ciągle się mnoży. Zdarza się nawet, że robotnicy, chcąc wyrwać się z matni socyalistów, proszą o zakładanie cerclu. Należą do nich zarówno robotnicy jak pracodawcy. Szkół katolickich we Francyi jest 20.000. Wszystko to zawdzięczają katolicy episkopatowi, a ruch cały istnieje jedynie za sprawą księży. Duchowieństwo bierze nawet udział w rozmaitych przemysłowych syndykatach. Ochronki rolnicze i fabryczne istnieją także dzięki opiece i poświęceniu duchowieństwa. Kapelanów wojskowych we Francyi zniesiono, natomiast duchowieństwo samo z zapałem oddaje się opiece nad żołnierzami.

W Niemczech bardzo czynnemi i pożytecznemi stowarzyszeniami są: Tow. św Bonifacego chroniące przed protestantyzmem, dalej „Volksvereiny“ przeciw socyalizmowi, urządzające sądy polubowne, kasy chorych. Towarzystwa trzeźwości itd. Następnie wielką zasługę mają Gesellenvereiny w liczbie 800, mające 80.000 członków, które również wielkie usługi w walce z socyalizmem oddają. Istnieją jeszcze Towarzystwa dla zatrudnienia robotników, pozostających bez pracy, a wreszcie Towarzystwa założone przez wielkich właścicieli w prowincyi nadreńskiej, które ułatwiają wielce ciężką dolę drobnych rolników.

Dążąc do konkluzyi, zapytuje prelegent: czy brak nam gorliwości do oddania się pracy w Stowarzyszeniach? Odpowiedź na to: — nie, ale brak nam równomierności w tej pracy, łatwo bowiem zapalamy się, a szybko ostygamy. Czy może, dalej, brak nam chęci do ofiarności na społeczne cele? — Nie, ale brak nam oszczędności mienia i czasu.

Skupiajmy się przeto i pracujmy, a jak w wiekach średnich, zwyciężymy koalicyę liberalizmu i anarchii, a środkiem, celem Towarzystwa będzie *Lumen in coelo* — Leon trzynasty.. (Huczne oklaski.)

Z kolei nastąpił wykład ks. dr. Adama Kopycińskiego o organizacyach katolickich za granicą. Oto treść jego referatu: Czy Leon XIII pochwala myśl organizacyi stanowej, o tem nie ma wątpliwości, jakkolwiek nie ma osobnej encykliki *ex professo*. Jednak w Encyklice *Rerum novarum* szczególnie z uznaniem wyraża się Ojciec św. o pracy w Stowarzyszeniach robotniczych.

Stowaszyszenia u nas są rzeczą nową. Ksiądz Odelgiewicz był pierwszym, który się chwycił tej pracy i założył „Skałę“. W roku 1881 założyli przemysłowcy Piotr Miączyński i Wicherek Stowarzyszenie „Rodzina“, która dziś obejmuje cały kraj i służy rzemieślniczym i przemysłowym sferom z ogromnym pożytkiem. W tym też roku zawiązano w Tarnowie „Gwiazdę“, która stanowi także bractwo kościelne. W Rzeszowie ks Fałat założył „Gwiazdę“ dla katolickich rzemieślników; inne „Gwiazdy“ oddały się w ręce socyalistów. Wspomina jeszcze ks. prelegent z uznaniem lwowski „Dom pracy“, założony przez p. Markiewicza, ks. Gorazdowskiego i panią Walentynę Wernerową. Następnie wspomina mowca o całym szeregu spółek i stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych, jak radymnieńskie Tow. powożnicze i cały szereg oddziałów Tow. „Prządka“. Te istniejące Stowarzyszenia choć nie odpowiadają całkiem swym celom, są przecież pomostem do stworzenia zdrowych stosunków wśród rzemieślników. Do akcyi antisocyalistycznej stają od dwóch lat liczne oddziały „Przyjaźni“, a na ich czele błyszczy lwowska „Jedność“, znakomicie zorganizowane pierwsze Stowarzyszenie polityczne robotników. Dla nieletnich zaś i kobiet założono „Przyjaźń“, a przy niej kasę zapomogową.

W rozpoczętej akcyi potrzeba statecznej i wielkiej pomocy społeczeństwa. Stronią dziś jeszcze pracodawcy od Stowarzyszeń robotniczych, a społeczeństwo patrzy zdaleka, co się robi dla walki z czerwonemi hasłami. Trzeba jednak na te cele składać ofiary, abyśmy ich kiedyś składać nie musieli, tak jak królowie polscy wołali o ofiary na wojsko, a gdy naród nie posłuchał, kraj z całym jego majątkiem rozebrano. Dalej wskazuje mowca na szczęśliwą myśl budowania tanich domów dla robotników i podnosi postęp na polu prasy katolickiej. (*Gaz. kościelna, Prawda, Grzmot*).

To są już zdobycze. Program na przyszłość obejmuje następujące kierunki: 1) zaopiekować się istniejącemi Stowarzyszeniami rękodzielniczemi i nowe zawiązywać. 2) Osobne zawiązywać stowarzyszenia dla majstrów, osobno dla czeladzi. 3) „Przyjaźnie“ rozszerzać w miastach i miejscach fabrycznych. 4) Domy dla robotników żonatych budować na mieszkania i inne domy dla stowarzyszonych na zebrania. 5) Robotnice łączyć w stowarzyszenia, starać się im o mieszkania dobre, udzielać nauki, zabezpieczyć los na przyszłość przez założenie kasy wzajemnej pomocy na wypadek wejścia w związki małżeńskie i na wypadek nieudolności do pracy, z pociągnięciem ludzi dobrej woli do dobrowolnych wkładek. Domy przytułku dla robotnic przy klasztorach żeńskich i pod kierownictwem zakonnic. Ochrona dzieci robotników. 6) Uczęszczanie katolików i kapłanów na zebrania i wiece socyalistyczne 7) Wiece katolickie. Stowarzyszenia dla włościan zakładać. 8) Tanie pisma i broszury dla robotników i włościan, w treść bogate, a na zasadach sprawiedliwości Bożej oparte. Założyć w Krakowie i Lwowie komitet i utworzyć fundusz prasowy dla tanich katolickich wydawnictw, założyć wielki dziennik katolicki, tworzyć fundusze na wiejskie ludowe czytelnie. 10) W statutach pomieścić patronów, którymi winni być wybierani biskupi lub ich delegaci. 11) założyć wielkie stronnictwo katolickie jako stowarzyszenie polityczne, by ono mogło ze skutkiem na zewnątrz występować.

Ks. prałat Wawrzyniak mówił o stosunkach w Prusiech, a w szczególności skreślił obraz bardzo dobrych stosunków w swej siedzibie, Śremie, gdzie się znajdują: kółka włościańskie, stow. przemysłowe, stowarzyszenie czeladzi, szkoła pracy dla kobiet, stow. dla terminatorów, towarzystwo śpiewackie i dobroczynne św. Wincentego à Paulo. Jak w Sremie, tak samo jest i w wielu innych miastach. Rząd pruski nie chce zrozumieć, że w ten sposób pracując, pracuje się dla rządu, bo walczy się z socyalizmem, — lecz posądza Polaków o jakąś agitacyę polityczną, której przecież nie ma. A chociaż to już takie nasze szczęście, to pocieszamy się tem, że tak pomyślnych rezultatów pracy przed laty nie było. Niechaj to będzie otuchą dla wszystkich uczestników kursu socyalnego, niech uczyni nieprzystępnym pessymizm, a z wiarą do pracy zawsze prowadzi. (Długotrwałe, serdeczne oklaski).

Delegat „Jedności“ lwowskiej p. Przygodzki wykazywał, jak bez pomocy inteligencyi stowarzyszenia robotnicze muszą ciężko walczyć. Dalej podniósł brak ubezpieczenia robotników i wyrobników dziennych w razie długiej niemocy. „Jedność“ zwróciła na to uwagę i zaprowadziła u siebie takie ubezpieczenie. Domaga się p. Przygodzki, by który z katolickich posłów sprawę takiego ubezpieczenia podniósł w parlamencie, podnosi nadto konieczność ubezpieczenia na wypadek braku roboty, przemawia za święceniem c a ł e j n i e d z i e l i i zamykania szynków.

P. Zawadzki ze Lwowa interpelował, czy kwestya żydowska jest częścią kwestyi socyalnej; a jeżeli tak, jakie stanowisko katolicka socyologia wobec niej zająć powinna?

Ks. Chotkowski odpowiedział, że kwestya ta na kursie socyalnym poniesioną być nie mogła z powodu braku czasu, a co do samej kwestyi żydowskiej, to najwłaściwszem rozwiązaniem jej jest bronić się przed wpływami żydowskimi, ale samoistnie, bez antysemityzmu, krzewić dobrobyt i moralność.

Na ostatek ks. Bukowski z Krakowa zachęcał do żywszego zajęcia się bractwami kościelnemi, apelując do inteligencyi.

Przemówienie króla Oskara.

We wspaniałym zamku Drottningholm, nad jednem z najpiękniejszych jezior, Malarem, zebrali się w poniedziałek liczni przedstawiciele prasy całego świata, jako goście królowej szwedzkiej, właścicielki tej pięknej siedziby.

Wśród biesiady, która się tam odbyła, zabrał głos Oskar II-gi, wnuk owego Bernadotta, którego wichura napoleońska w początku bieżącego wieku wprowadziła na tron szwedzki. Wyrzekł on słowa, które niewątpliwie znalazły wyborne przyjęcie u obecnych, a zwłaszcza u Polaków, do których niejako wyraźnie odnosił się jeden zwrot mowy królewskiej.

Król powtórzył wypowiedziane tylekrotnie zdanie o olbrzymiej potędze, którą dziś jest prasa, nietylko dostarczająca informacyj bardzo szerokim kołom ludności wszystkich krajów, ale stanowiąca dla wielu prawie jedyne źródło dalszego rozwoju umysłu i wywierająca wpływ wielki.

Wpływ ten — dodał król — musi być wielkiem dobrodziejstwem, gdy prasa działa w poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności, jaką na sobie dźwiga.

Rozumie się, że gościom swoim nie mógł król powiedzieć, iż niestety, poczucie to mniej jest rozwinięte, niżeli być powinno, że niejednokrotnie pewnych zasad, pewnego sztandaru broni prasa nie z przekonania, lecz ze względów pobocznych, że jej wtedy braknie siły przekonania i sumienności, że niejednokrotnie tam, gdzie należałoby propagować miłość i wzajemny szacunek, sieje nienawiść, a cudzą sławą i dobrem imieniem frymarczy, nie pomnąc olbrzymiej krzywdy, jaką drukowanem nieopatrznie i z niedostatecznem poczuciem olbrzymiej odpowiedzialności słowem wyrządzić może, krzywdy, której potem już często nic naprawić nie zdoła.

Iluż to namiętności, ilu zatargów prywatnych i publicznych staje się powodem prasa, nieposiadająca poczucia tej odpowiedzialności, o której wspomina król Oskar. Trudno wprawdzie mieć pretensyę do prasy błądzącej w dobrej wierze, bo przecież i prasę stanowią tylko ludzie omylni, a monopolu prawdy nikt nie posiada. O ileż jednakże ostrożniejszym w wyborze pracowników i sposobów walki powinni być ci, którzy mają to poczucie, aby nie grzeszono lekkomyślnością i brakiem świadomości. Stokroć gorszem oczywiście jest błądzenie w złej wierze, rozmyślne nakręcanie i naginanie

---

13)

K. W....l.

POWOŁANIE ZOSI.

— (Ciąg dalszy).

Nazajutrz rano poczta przyniosła list od Zosi, pisany zaraz w kilkanaście minut po odjeździe Poraja z klasztoru.

„Dziś jeszcze — pisała — zabieram się, by ostatnie słowo pożegnania ci rzucić. Przed chwilą słyszałam gwizd lokomotywy, krótki, urwany, ale w mojej duszy głębokiem, przeciągłem odezwał się echem, jak dzwon żałobny; nigdym takiej nie doznała pustki, takiego osamotnienia.

„Wiatr z deszczem smagał szyby, a mnie się zdawało, że w tym szumie słyszę jakieś skargi i jęki. Skończyło się. Ach, biedna Jadwisia, co się tam z nią dzieje? Pociąg pędził w przestrzeń, a ja myślą go ścigałam, szląc tobie ostatnie pożegnanie i wyrazy wdzięczności z głębi serca za tyle doznanej życzliwości, przyjaźni i wierności do ostatniej chwili.

„A dziś, kiedy mi już nic nie zostało prócz jednej modlitwy, zanosić ją będę codziennie za ciebie przed majestat Boży przez całe życie; ale czy to choć w części wystarczy, za wszystko, czego od ciebie doznałam? Dotrzymałeś mi placu do końca; „niańka“ — jak siebie żartobliwie nazywałeś — wierną była do ostatniej chwili, aż do tych progów, których więcej nie przestąpię. O, niech ci to Bóg pamięta, tak jak ja nie zapomnę. Stojąc na tym przełomie, o jedno cię błagam, abyś Jadwisię otaczał taką opieką, jak mnie dotychczas; co mam najdroższego na świecie, oddaję ci i polecam.

„O sobie już nic nie powiem; co się zaś ze mną dzieje!... wszystko się szarpie, rwie na kawały, a jednak sama sobie ten ból zadawać muszę, bo jest coś silniejszego, wyższego: wola Boża, która mnie popycha naprzód.

„Ha, „Twoja wola, Panie, a nie moja, niech się stanie.“ Tak więc raz jeszcze „Bóg zapłać!“ z serca ci przesyłam i żegnam słowem „Do widzenia!““

Kiedy Poraj ten list otrzymał, posmutniał bardzo; nie przeczytał go wprawdzie Drogosławowi, ale powiedział:

— To list od Zosi; pisała w kwadrans po moim odjeździe, tłucze się biedactwo jak ptak w klatce. W to powołanie, które ona nazywa wolą Bożą, prawdę mówiąc, nigdy nie wierzyłem; a po tym liście widzę, że go ma tyle, co ty albo ja. Będzie nieszczęśliwą przez całe życie; żebyż choć Pan Bóg dał, aby nie wytrzymała i zebrała się na odwagę wystąpić, dopóki to jeszcze zrobić może. Obawiam się jednak, że fałszywy wstyd nie pozwoli Zosi zdobyć się na ten krok stanowczy.

List ten skwasił zupełnie Poraja, tak iż Drogosław, chcąc go rozerwać, wyciągnął go znowu do stajni i zaproponował jakąś wycieczkę konno, wiedząc, że nic mu tak myśli nie rozerwie i umysłu nie odświeży.

IX.

Kiedy obydwaj przyjaciele galopowali po stepie, za górami, za lasami, w infirmeryi klasztoru Zosia, siedząc w łóżku szpitalnem, ołówkiem pisała do Poraja:

„Jak widzisz, piszę ołówkiem, bo w łóżku, dokąd mnie silne zmęczenie i rozdrażnienie zapędziły.

„Przyszła chwila — spokój tak długo utrzymywany prysł, i cierpię okropnie, tak mi brak wszystkich. Zdaje mi się, że to sen, który minie; ale rozsądek powiada, że już on trwać będzie całe życie, że z niego się nie obudzę i dopiero śmierć będzie końcem. Bardzobym jeszcze chciała z tobą się zobaczyć, zanim rozpocznę karyerę postulantki, co nastąpi za dni parę, bo mi zakonnice chcą dać czas dla wytchnienia i uspokojenia się. Jeśli możesz, przyjedź. Błagam o to“.

A w post-scriptum pisała: „Z obawy, aby się ten list nie spóźnił, a tyś z domu nie wyjechał, równocześnie telegrafuję“.

Oczywiście depesza list wyprzedziła, a kiedy ją Poraj odebrał przy czarnej kawie siedząc z fajką naprzeciw płonącego komina, aż się zerwał z fotelu i zawołał do Drogosława:

— Cóż to znowu być może? Zosia wzywa mnie, żebym przyjechał, czego może potrzebować odemnie, może to jaka kwestya dotycząca stosunków majątkowych, o której mówić zapomniała; w głowę zachodzę.

I niespokojny zaczął chodzić po pokoju.

Po chwili rzekł Drogosław:

— Nie mam najmniejszej wątpliwości, że pojedziesz; więc odpowiedz w tym sensie, aby ją uspokoić.

— Tak też Poraj zrobił.

— Daj mi dowód przyjaźni — rzekł do Drogosława — nie wyjeżdżaj stąd, dopóki ja nie wrócę, przewiduję, że wrócę gorzej rozstrojony i więcej zirytowany niż jestem dzisiaj; twoja obecność przyniesie mi wielką ulgę; nie wypada to, żeby gospodarz domu wyjeżdżał zostawiając gościa samego, ale ja z tobą ceremonii nie robię, a jeśli moją prośbę spełnisz, będzie to miłosierny uczynek. Cała biblioteka, wszystkie konie tak wierzchowe jak zaprzężne, są do twojej dyspozycyi; poszlij po mnie na pociąg pospieszny jutro po południu.

Drogosław zgodził się, bo mu się Poraja istotnie żal zrobiło; a kiedy siadali do herbaty przed odjazdem Poraja na pociąg nocny, przyszła znowu depesza i znowu od Zosi, nalegająca, aby przyjechał koniecznie i odpowiedział.

Otworzywszy ją, wzruszył ramionami.

— Nie darmo Prawdzic często powtarza dawne przysłowie: „Któż odgadnie myśli kobiety i kota?“ — Odpowiadać nie mam co, bo w tej chwili ona już musi mieć moją odpowiedź, bardzo ci serdecznie raz jeszcze dziękuję, żeś się zgodził tu na mnie zaczekać; sądzę, że ja tam na długo nie będę miał do czynienia, ułatwię się za godzinę, tak, że będę mógł wrócić pociągiem kuryerskim nad wieczorem, ale nie wyjeżdżaj po mnie, bo nie zaręczam czy przyjadę, a nie wielka przyjemność darmo się przejechać na kolej i z powrotem, sądzę, że będziesz wolał zrobić porządny długi spacer konno.

X.

Kiedy zrana zadzwonił Poraj do furty klasztornej, powiedziała mu siostra-furtyanka, że panna Lubiczówna cały poprzedni dzień przeleżała w łóżku, będąc bardzo zmęczoną i mając nieco gorączki, dziś jednak już wstała, była w kaplicy, i wydaje się zupełnie zdrową.

Kazał ją prosić do „parlatorium“.

Wbiegła za chwilę, bo usłyszawszy dzwonek u furty, czatowała za drzwiami. Ze łzami w oczach zawołała:

— Jakiś ty dobry, jaki poczciwy, rodzony brat ani ojciec nie potrafiłby być lepszym, niż ty dla mnie jesteś!

A potem oglądnąwszy się trwożliwie na otwór kaloryferu, przez który głośną rozmowę możnaby było słyszeć na górze, rzekła cichym szeptem:

— Zabierz mnie stąd, ja tu nie wytrzymam; nie obliczyłam się z siłami, przez te dwa dni zdawało mi się, ze zwaryuję. Odebrałeś moje dwa listy?

— Jeden.

— Ołówkiem pisany?

— Nie, pisany w kwadrans po moim stąd odjeździe.

— Ach, ja wczoraj drugi pisałam ołówkiem, w łóżku, w infirmeryi.

— W takim razie trudno, żebym go był dostał, bo on dopiero dziś rano mógł dojść na Zamczysko, a ja stamtąd odjechałem wczoraj wieczór; ale za to odebrałem dwie depesze. Odpowiedź moją otrzymałaś?

— Otrzymałam, dziękuję ci, ale mój drogi, wymyśl jaki pretekst, żeby mnie stąd zabrać.

Poraj się zamyślił, poczem rzekł:

— Hm, nie lubię kłamać, chyba przez grzeczność, co czasem jest nieuniknione; ale takie kłamstwo, które się grzecznie nazywa pretekstem, to już chyba Pan Bóg przebaczy. Powiem matce Przełożonej, że ci tak pilno było do klasztoru, że wyjechałaś niedopełniwszy jakiejś formalności prawnej, dotyczącej działu majątku, a odnośny akt musisz koniecznie podpisać osobiście przy świadkach u notaryusza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

faktów dla pewnych, choćby nawet w zasadzie dobrych celów.

Następnie rzekł król: „Niestety niegdyś sztandary szwedzkie poniesiono daleko po za granice ojczyzny, ale wypadki tej epoki, pełnej chwały, lecz niezawsze szczęśliwej, są już tylko wspomnieniem“.

Ten ustęp mowy królewskiej odnosił się wyraźnie do stosunku między Szwecyą a Polską, do inwazyi Gustawa Adolfa i Karola XII, do tych licznych, krwawych walk, które staczano ze zmiennem szczęściem. Wspomnienia tych epok nie pozostawiają jednak we władzcy Szwecyi żadnej goryczy, gdyż zaraz dodał: „Dziś jednak naród szwedzki pragnie tylko chwały wielkich czynów pokojowych i zwycięstw na polu cywilizacyi“.

Jeżeli ktokolwiek z żalem może mówić o owej minionej „epoce chwały, ale nie zawsze szczęśliwej“, o którą w mowie swojej potrącił król Oskar, to z pewnością nie Polacy. Wielkie obrazy porozwieszane na ścianach pałacu w Drottningholmie, przedstawiające wybitniejsze epoki tej momenta, w niejednym z polskich uczestników poniedziałkowej uczty nie smutne, ani gorzkie, lecz tylko rzewne mogły wywołać wspomnienia. Polacy dziś o tej epoce krwawych wojen pomiędzy Polską a Szwecyą mówią bez goryczy i szczerą sympatyę okazują dążeniom cywilizacyjnym narodu i samemu narodowi szwedzkiemu, wśród którego rzeczywistą posiadają życzliwość, jak o tem na miejscu przekonali się dziennikarze polscy.

Listy ekonomiczne.

(Walka o Alpine Montan Gesellschaft — Kartel cukrowy. — Sukces fabryki austryackiej).

Fabryki żelaza w Austryi związane są kartelem na lat pięć. Mimo to od wielu lat współzawodnictwo hut czeskich i styryjskich psuje harmonię przy każdej sposobności. Towarzystwo górnicze hut alpejskich (Alpine Montanie Gesellschaft) bardzo długo było wyzyskiwane przez banki, które udzielały mu kredytów wysoko oprocentowanych i zabezpieczały się na rozległych domenach i zakładach tego przedsiębiorstwa. Stan towarzystwa był bardzo smutny. Akcye jego stały się przedmiotem najdzikszej spekulacyi. Huty jego zakładane w zbyt wielu miejscowościach nie mogły się opłacać, administracya pochłaniała ogromne sumy, a procenta od długów zaciąganych w potrzebie wywołanej zbyt wielkimi rozmiarami produkcyi zjadały wszystkie dochody. Był czas, że za akcyę towarzystwa alpejskiego wartości nominalnej 100 złr. płacono tylko 20 złr. Od czterech lat dopiero zaczęto w zarządzie pracować nad „uzdrowieniem przedsiębiorstwa“ (w żargonie giełdowym nazywa się to „Sanirung“). Trudno obliczyć, ile popełniono błędów, ile wahań niepotrzebnych wstrząsało bytem towarzystwa. Starano się o tańsze oprocentowanie długów, ale banki nie chciały tak łatwo wypuścić z ręki sowitego łupu. Redukowano fabrykacyę w niektórych mniejszych hutach, a powiększano ją w innych. Powoliześrodkowano całą produkcyę w zakładach głównych, z których jeden należy do największych nietylko w Austryi, ale może i w całej Europie, a resztę hut mniejszych, lub z systemem przestarzałym sprzedano. Sprzedano także obszerne lasy i grunta, które za daleko sięgająca przedsiębiorczość założycieli towarzystwa zakupiła była bez istotnej potrzeby, i bez możności ich wyzyskania. Sprzedaże te przyniosły towarzystwu kilka milionów, które obrócono na częściowe spłacenie długów. Równocześnie na targu żelaznym w latach 1894, 1895 i 1896 konsumcya zarówno krajowa jak i zagraniczna ożywiła się skutkiem budowy kolei Syberyjskiej wielkich zapotrzebowań wywołanych wojną chińsko-japońską i większego zajęcia się kolejami lokalnemi.

Alpine Montangesellschaft miała wielkie zamówienia i wielkie zyski. Inne towarzystwa płaciły w tym okresie swym akcyonaryuszom sutą dywidendę — alpejskie towarzystwo zaś właśnie w tych pomyślnych latach nic nie płaciło akcyonaryuszom, lecz zmniejszało swe długi. W r. 1896 po raz pierwszy zapłaciło dywidendę 3 zł. od akcyi, czyli 3%! Na giełdzie ścierały się zawsze dwa zdania o wartości tego przedsiębiorstwa. Jedni mówili, że towarzystwo, spłaciwszy swe długi, łatwo będzie mogło oprocentować swe akcye po 6% a nawet 7%, że więc przyszły kurs tych akcyi wynosić musi co najmniej 120 zł., a z czasem i wyżej jeszcze się podniesie — drudzy pamiętając dawniejszą niesumienną gospodarkę i trwonienie majątku towarzystwa nie chcieli wierzyć żadnym ulepszeniom i wróżyli ostateczną likwidacyę.

Tymczasem techniczny postęp przedsiębiorstwa stawał się zbyt widocznym. zwrócił tedy na siebie baczniejszą uwagę czeskich towarzystw fabrykacyi żelaza, rywalizujących z alpejskiem. Praskie towarzystwo żelaza nie mogło się spodziewać tak rychłego wzrostu styryjskiego przedsiębiorstwa Akcye praskie miały już kurs wyższy niż 700 zł., (dziś wynosi on 624—627·50) za 200 zł. nominalnej wartości — a kurs ten był poniekąd przynajmniej usprawiedliwiony wysoką dywidendą, wynoszącą 36 zł. od akcyi, a czasami nawet i więcej. Towarzystwo to zajmuje poniekąd uprzywilejowane stanowisku, a dyrektor jego Wittgenstein chciałby bronić nietylko tego uprzywilejowanego stanowiska, ale nawet pewnej wyłączności towarzystwa na całą Austryę. Od dawna już posądzano go, że zamierza zniszczyć przemysł alpejski. Jakoż przy każdej większej aferze giełdowej związanej z akcyami żelaza, wymieniano jego nazwisko. Dowodów wprawdzie na takie przypuszczenia znaleść nie podobna, ale bądź co bądź jasnem było, że koncentracya całego przemysłu żelaznego w Czechach ogromne przyniosłaby zyski posiadaczom akcyi czeskich i wiedziano, że Wittgenstein posiada tych akcyi bardzo wiele.

Kiedy więc z początkiem maja bieżącego roku zaczęto kupować na giełdzie akcye Alpine Montan, zaraz rozeszła się pogłoska, że akcye te kupuje Wittgenstein. Akcye te miały wtedy kurs 78—80. Od maja do dziś zakupiono tych akcyi więcej niż 50.000 sztuk i kurs ich dzisiejszy doszedł do 117 złr. Na zakupienie tak ogromnej ilości papierów, zwłaszcza jeśli się za nie płaci pełną cenę, potrzeba bardzo wielkiego kapitału. Mówią, że przeciętnie w ciągu tych dwóch miesięcy płacono za akcyę 93—94 złr. Przypuśćmy, że ta cyfra jest dokładna, choć wydaje mi się za niską, tedy wypłacono przeszło 4½ miliona złr. za te zakupione akcye Alpine Montan, albo uwięziono w jakiejkolwiek formie (dając np. w zastaw inne papiery, renty, listy zastawne itd.), kapitał takiej samej wysokości a jak się pokazuje stał za Wittgensteinem „Zakład kredytowy“ (Oest. Credit Anstalt). Nie dziw więc, że tak olbrzymią operacyę giełdową tłómaczą sobie tylko dążeniem Wittgensteina i jego grupy do zapanowania nad Alpine Montangesellschaft. Mówią, że chce on zlania grupy czeskiej i alpejskiej w jedną przyczem alpejskie zakłady miałyby otrzymać tylko bardzo skromne stanowisko. Może Wittgenstein liczy na powolne spieniężanie bardzo wielkich dziś jeszcze posiadłości Alpine Montan i na powolne ograniczanie producyi. Zawładnąwszy bowiem zarządem może zmuszać towarzystwo do wszelkich ustępstw na rzecz czeskiego przemysłu, a wszystkie ofiary opłacą się, jeżeli czeskie towarzystwo będzie jedyne z przeważnym swoim wpływem w całem państwie. Że kartel obowiązuje na lat pięć, w których przyznano z góry alpejskiemu towarzystwu pewną produkcyę, to nic jeszcze nie dowodzi i żadnej zmianie na niekorzyść tego towarzystwa nie przeszkodzi. Kartel jest przecież umową dobrowolną bez sankcyi ustawowej i ustaje w razie dobrowolnego ustąpienia lub zrzeczenia się kontrahentów.

W zarządzie towarzystwa alpejskiego większość osiągnąć może ten, kto ma najwięcej akcyi. Wszystko więc stać się może „dobrowolnie“. Alpine Montan w razie owładnięcia jego zarządu przez Wittgensteina nibyto z „własnej woli“ nie zechce tyle produkować, co dawniej, z „własnej woli“ obcinać może swe posiadłości, zamykać huty i odstępywać własne zamówienia czeskim zakładom. Przegłosowani zaś akcyonaryusze, którzy mieliby inne zdanie, żadnej nie mają „woli“.

Namiętność i stanowczość, z jaką pisma tutejsze stojące w znanym całej publiczności związku z Zakładem kredytowym zaprzeczają wszelkim przypuszczeniom, jakoby Zakład ten i Wittgenstein zamierzali zawładnąć towarzystwem alpejskiem, właśnie daje wiele do myślenia. „Wittgenstein nie da się nawet wybrać do zarządu“ — czytamy w tych pismach. Istotnie Wittgenstein może się nie dać wybrać, ale może przeforsować wybór dowolnej liczby swych przyjaciół i zauszników.

Cała ta akcya jest jaskrawym obrazem walki konkurencyjnej przemysłu i niezdolności do obrony słabszych kapitalistów wobec bezwzględnego silniejszego przedsiębiorcy. Pisma usłużne Zakładowi kredytowemu przedstawiają to zakupywanie akcyi alpejskich jako czysto finansowy interes, tymczasem wprost pojąć trudno, jaki interes przedstawiać może dla tego zakładu zakupywanie po 94 zł. akcyi, które przynoszą 3 zł. dywidendy, a w najbliższym sezonie, w najlepszym razie przynieść mogą 4 zł. Idzie tu więc o całkiem inną spekulacyę niż o przyszłe dywidendy towarzystwa.

Warto zastanowić się nad tym wypadkiem i zdać sobie sprawę, czego mamy się spodziewać w naszym kraju, gdybyśmy zdobyli się na jakiś większy przemysł fabryczny i gdyby ten przemysł miał utrzymywać konkurencyę z jakąś spółką dolno-austryacką, lub morawską. Zniszczenie kilku, lub kilkunastu fabryk to strata nie tylko dla akcyonaryuszy, lecz także klęska dla ludu roboczego, dla rodzin urzędników, dla chemików, techników, rękodzielników zatrudnionych w tych zrujnowanych fabrykach. Jest to wojna cicha, której ofiar nie widzimy nawet, a w której ranni nie zażywają jeszcze opieki żadnej konwencyi genewskiej, ani Czerwonego krzyża. Ustawodawstwo nasze zaiste bardzo wiele ma jeszcze braków, jeśli w oczach tysięcy osób wtajemniczonych w podobne machinacye wolno robić takie „interesa“ — oparte na ruinie konkurenta.

Żelazo ma swój kartel i „Alpine Montan“ — wyzdrowieje zupełnie, tak zapewniają optymiści. O cukrownikach zwątpiliśmy już byli, ale właśnie w ostatnich dniach przyszło między nimi do zgody zupełnej, której koszta zapłacą konsumenci. Z wyjątkiem trzech fabryk wszystkie zresztą przystąpiły już do kartelu.

Wśród zastoju w różnych gałęziach produkcyi dziwnie odbija się wiadomość, że do Anglii zamówiono trzy wielkie maszyny dynamiczno-elektryczne o sile 300 koni z austryackiej fabryki Ganza i Spółki w Leobersdorfie. Austryacki fabrykat wyszedł więc w tym wypadku zwycięsko z konkurencyi europejskiej. Wogóle na polu elektryczności robi się wiele. Znana firma norymberska Schuckert et Comp. zakłada w Wiedniu spółkę akcyjną z kapitałem 2 milionów złr. celem budowania maszyn i wszechstronnego wyzyskania elektryczności.

Czy nie ma przypadkiem już jakiegoś upatrzonego konkurenta, którego akcye chce wykupywać, aby go następnie zrujnować?

Nowe oszczerstwo.

Wyszła w Wilnie rosyjska broszura p. t. „Rzymsko-katolickie seminarya“, podpisana anonimem „Rosyanin“, o którym *Moskiewskie Wiedomosti* powiadają, że jest osobistością wielce poważną. Autor broszury postanowił udowodnić, że duchowieństwo katolickie w Rosyi prowadzi stały spisek polityczny przeciwko rządowi, lecz wszystko, co przytacza na udowodnienie tej tezy, zwraca się przeciw systemowi rządowemu, który dotąd panował, największem zaś oszczerstwem w całej broszurze pozostaje tylko twierdzenie autora, jakoby księża stale fałszowali niektóre akta państwowe

Lecz streśćmy broszurę. Po zwykłem w publikacyach tego rodzaju utyskiwaniu na polską nienawiść przeciwko Rosyi i prawosławiu, autor powiada, że siedliskiem tych ujemnych uczuć, z którego one rozchodzą się po całym kraju, są seminarya duchowne. I tu na str. 7—8 tak o nich pisze: „Są to zakłady naukowe tak ściśle odosobnione, zamknięte najsurowszą klauzurą, że nie tylko miejscowa władza, ale i najwyższa pomimo licznych starań od roku 1864 nie mogła się nic dowiedzieć z tego, co się w nich dzieje. Można powiedzieć, że są to klasztory najsurowszej reguły, na których progu jak złe cerbery stoją biskupi i rektorzy. Jak tam żyją wychowankowie, o czem między sobą mówią, jak się przygotowują do przyszłego powołania — o tem nikt zgoła nie wie“

Pomimo tego na str. 25 dowodzi autor, że seminarzyści, pochodzący przeważnie z narodowości litewskiej i nieumiejący ani słowa po polsku przed wstąpieniem do zakładu, polszczą się w nim zupełnie i wcale się nie uczą ani rosyjskiego języka, ani rosyjskiej historyi, chociaż rząd nakazał wykładanie tych przedmiotów po rosyjsku, a wszystkich innych po łacinie. Wykłady łacińskie odbywają się według autora po polsku, a wykłady rosyjskie wcale się nie odbywają. A czyni się to w ten sposób, że podczas godzin przeznaczonych na język rosyjski, albo historyę, rektor zawiadamia uczniów, że mogą pójść do łaźni, albo, że mogą odbywać rekolekcyę.

Następnie opowiada autor, z jakich sfer przeważnie pochodzą księża. Ukazem rządowym z 19 listopada 1843 r. postanowiono, że do seminaryów duchownych mogą wstępować tylko ci, którzy ukończyli wyższe gimnazyum przynajmniej w połowie. Po r. 1863 w tym ukazie zrobiono tę zmianę, że oprócz gimnazyalistów mogą wstępować do seminaryów albo ci, którzy zdali egzamin z pierwszych czterech klas gimnazyalnych, albo też ci, którzy otrzymali patent na aptekarskiego ucznia. Otóż utrzymuje autor broszury, że 60% kleryków wstępuje do seminaryum na mocy świadectwa, że zdali egzamin na aptekarskiego ucznia. Do roku 1885 zbierali się oni z całego kraju w kowieńskiej gubernii w mieście Szawlach, tam się uczyli potajemnie wszystkich nauk gimnazyalnych u księży i rozmaitych dewotów, a potem dopiero gdziebądź na Litwie zdawali egzamin na uczniów aptekarskich i wstępowali do seminaryum. Ponieważ tedy ich studyowanie aptekarskiego rzemiosła było tylko pozornem, przeto władze szkolne na całej Litwie tak obostrzyły egzaminy na uczni aptekarskich, że zdać ich było prawie niepodobieństwem. Wówczas, powiada autor, przyszli księża zaczęli wyjeżdżać w głąb Rosyi, nawet za Ural i tam w różnych miastach zdawać egzamina aptekarskie, z którymi wracali do kraju, aby tu wstąpić do seminaryum. Spostrzegłszy to rząd i tam zaczął robić utrudnienia egzaminowe, a wówczas — powiada autor — zaczęli ci przyszli księża fabrykować sobie świadectwa ze znanych egzaminów. — I to jest naprawdę największe oszczerstwo, którego dopuścił się autor przeciwko naszemu duchowieństwu; bo inne jego twierdzenia, jeżeli są oszczercemi, to się zwracają przeciwko systemowi rosyjskiej administracyi.

Faktem jest, że po r. 1863 każdy uczeń gimnazyalny, Polak czy Litwin, jeżeli był katolikiem gorliwym i okazywał skłonność do stanu duchownego, to zawsze spalono go przy egzaminach gimnazyalnych. Wskutek tego wyludniały się seminarya, o co właśnie szło rosyjskiej administracyi na Litwie. Wówczas to Polacy w Petersburgu postarali się o to, aby wolno było przyjmować do seminaryów uczniów 4-tej klasy, albo też tych, którzy zdali aptekarski egzamin. Seminarya przyjmowały tę młodzież i kształciły ją dalej tak, aby ona posiadała całą naukę gimnazyalną. Że po świadectwa ze zdanego egzaminu aptekarskiego musieli ci młodzieńcy jeździć nieraz aż za góry Uralskie, to przecie kompromituje tylko system administracyjny na Litwie, a nie nasze duchowieństwo.

Autor kończy swą broszurę wrzekomymi dowodami katolickiej nietolerancyi i nienawiści przeciw prawosławiu i Rosyi. Utrzymuje tedy, że robotnikom katolickim, pracującym u prawosławnych, księża nie dają rozgrzeszenia, a nawet wyklinają, co jest oczywiście wierutnym fałszem; utrzymuje dalej, że na mięszane małżeństwa księża pozwalają w takim tylko razie, jeżeli dane będzie solenne przyrzeczenie wychowywania dzieci w wierze katolickiej — i to jest niezawodnie prawda, ale tego się trzyma Kościół katolicki na całym świecie; utrzymuje wreszcie autor, że księża dokładają wszelkich starań, aby rodzice katoliccy nie oddawali swych dzieci do prawosławno-cerkiewnych szkółek, a tych rodziców, którzy takich rad kapłańskich nie słuchają, księża „wypędzają“ z kościołów, nie przyjmują do spowiedzi, nie udzielają im nawet ostatnich Sakramentów św., odmawiają im nawet pogrzebu katolickiego. Znowu w tem twierdzeniu jest tylko połowa prawdy: sumienny kapłan niezawodnie stara się o to, aby katolicka młodzież nie uczyła się w prawosławno-cerkiewnych szkołach, ale z pewnością nie wyklina, nie wypędza i pogrzebu nie odmawia takim rodzicom, którzy go nie słuchają.

Cała broszura tchnie taką nienawiścią do nas i do naszej wiary, że w autorze jej łatwo się domyśleć czynownika-diejatela, a celem jej, jak i wielu podobnych, powstrzymać rząd na tej drodze ku sprawiedliwości, na którą to drogę on teraz powoli wstępuje.

Z izby sądowej.

Kraków, 2 lipca.

(*Oszustwo*).

O godzinie 4-tej po południu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem trybunał zadał przysięgłym następujące pytania:

I. pytanie główne: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w zamiarze przysporzenia sobie korzyści majątkowej w Krakowie przez podstępne przedstawienia, wspólnie z Bolesławem Grabowskim czynione niedołężnej na umyśle Józefie Gładyszowej w roku 1896 pod względem korzyści uskutecznienia zmiany realności, położonej w Krakowie, na folwark Gorzków, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła, — a względnie jej słabości umysłowej w powyższy sposób nadużyła i nakłoniła ją do zawarcia z Janem Hirschbergiem kontraktu zamiany domu na folwark, przez co według jej zamiaru Józefa Gładyszowa a względnie jej ustawowy spadkobierca, małoletni Bolesław Zubrzycki, szkodę w kwocie powyżej 300 złr. ponieść miał?

II. pytanie główne: Czy Klementyna Dąbrowska winną jest, że w ciągu roku 1895 i 1896 przez podstępne przedstawienia, wspólnie z B. Grabowskim, jakoby zięć Gładyszowej, Antoni Zubrzycki dążył do zagarnięcia jej majątku i oddania jej do zakładu obłąkanych, Józefę Gładyszową w błąd wprowadziła, a względnie słabości jej umysłowej nadużyła i nakłoniła ją do tego, iż Gładyszowa cesyami z daty Gorzków dnia 28 grudnia 1895 r. przed c. k. notaryuszem Wacławem Adamskim sumy hipoteczne 6.000 złr. i 13.062 złr. 69 ct., ubezpieczone na folwarku Potok Dąbrowski i dobrach tabularnych Dąbrowica, odstąpiła B. Grabowskiemu, otrzymując od niego 3 weksle osobiste, z jego tylko podpisem, a następnie upoważniła Grabowskiego do pozbycia się tych sum hipotecznych, wskutek czego Grabowski aktem cesyi w czasie, gdy już Gładyszowa uchwałą c. k. sądu krajowego uznaną została za niedołężną umysłowo, własność tych sum przelał za cenę złr. 15.150 złr. na rzecz Markusa Aratena i od niego już częściową kwotę 1.000 złr. powziął, przez co Gładyszowa, względnie jej wnuk Bol. Zubrzycki, a ewentualnie Markus Araten, szkodę powyżej 300 złr. ponieść mieli?

III pytanie główne dotyczy Karola Józefa Jahna i brzmi, jak pytanie poprzednie, dotyczące Dąbrowskiej.

IV główne pytanie: Czy dr. Adam bar. Lewartowski winien jest, że czyn, pytaniami II i III objęty, przez udzielanie porady popełnił, tudzież do wykonania onegoż przez sporządzenie cesyi i wygotowanie weksli był pomocnym, a radą i czynami rozmyślnie go popierał?

Następnie zabrał głos prokurator dr Bujak, który w czterogodzinnej przemowie dowodził winy oskarżonych i prosił ławy przysięgłych o zatwierdzenie pytań.

Przemówienie prokuratora skończyło się o godzinie pół do 9, wobec czego przewodniczący odłożył dalszy ciąg rozprawy do następnego dnia.

Na dzisiejszej rozprawie przedpołudniowej przemawiali obrońcy, potem przysięgli udali się na naradę, po niej zaś zaprzeczyli większością głosów postawione im pytania. Na podstawie tego werdyktu uwolnił trybunał wszystkich oskarżonych od winy i kary.

* * *

Rzeszów 2 lipca.

(*Poseł Szajer przed sądem.*)

Przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw posłowi Tomaszowi Szajerowi, znanemu Stojałowczykowi. Szajer oskarżony jest o zbrodnię obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, której się dopuścił dnia 24 lutego b. r. na publicznem zgromadzeniu w Słocinie, tudzież o znieważenie sądów austryackich, popełnione przez to, że dnia 21 lutego br. w Strzyżowie twierdził publicznie, jakoby sądy większą karę wymierzały za zabicie sarny, niż za zabicie chłopa. Rozprawa odbywa się tajnie ze względu na obyczajność publiczną. Przewodniczy radca sądu kraj. p. Homolacs, oskarża prokurator p. Doliński, oskarżonego broni adw. dr. Malec.

Wiadomo tylko tyle, że oskarżony wypierał się stanowczo winy, twierdził, że zarzuty jego tyczyły się tylko „panów i księży, którzy ludowi krzywdy wyrządzają, oraz książąt, którzy kradną włościanom mandaty“, nigdy jednak nie występował przeciw Monarsze, którego czci i kocha. Z wielkim patosem zaręczył nakoniec p. Szajer o swoich lojalnych uczuciach dla domu panującego. Główni świadkowie dowodowi: wójt Mróz ze Słociny i Bobola, służący zeznali, że poseł dopuścił się istotnie obrazy majestatu w mowie, w której „całą garścią“ złorzeczeń obrzucił wszystkie nienawistne mu warstwy: panów, księży i urzędników.

Natomiast 36 świadków odwodowych powołanych przez posła Szajera zeznało mniej lub więcej na korzyść oskarżonego, przecząc twierdzeniom wójta i Boboli. Otóż co się tyczy zarzutu pierwszego, to zdaje się, że p. Szajer wyjdzie cało; co się zaś tyczy drugiej części winy, to wiadomo o tem tyle: Świadek Mandela, sekretarz starostwa strzyżowskiego, potwierdził, że na zgromadzeniu w Strzyżowie, 21 lutego, p. Szajer, mówiąc o ustawie łowieckiej, wyraził się, że w pewnym sądzie za zabicie człowieka zasądzono chłopa na rok więzienia, a za zabicie sarny na rok więzienia i 100 złr. grzywny, więc że sarna o 100 złr. droższa od człowieka.

Wyrok zapadnie jutro.

KRONIKA.

Lwów 3 lipca.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. *Minister dr. Rittner* przybywa dziś do Lwowa. *Prezydent ministrów* hr. Kazimierz Badeni przejechał wczoraj przez Lwów, udając się z Wiednia do Buska. Dziś wraca hr. Badeni do Wiednia. *Zatwierdzenie cesarskie* otrzymał wybór Józefa Stolarskiego w Jordanowie na prezesa Rady powiatowej w Myślenicach, zaś dr. Jakóba Dziewońskiego na prezesa Rady powiatowej w Wieliczce. *Złoty medal cesarski* otrzymał w wiedeńskiej akademii Terezyańskiej wychowanek tego zakładu Antoni Malczewski. *Zjazd gr.-kat. katechetów* odbędzie się we Lwowie w dniach 26, 27 i 28 sierpnia.

Mianowania Ministerstwo oświaty zamianowało inżyniera kolei państwowych Karola Biłego dyrektorem szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Rada szkolna krajowa mianowała ks. Władysława Dobrzańskiego katechetą gimnazyum w Kołomyi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Franciszka Waśniewskiego z Kamionki strumiłowej do Wieliczki, Michała Ochnicza z Rawy do Cieszanowa, Michała Serwackiego z Cieszanowa do Podwołoczysk, Ozyasza Lillego z Wieliczki do Gródka, Antoniego Szymańskiego z Kosowa do Rawy, Józefa Kałkowskiego z Podwołoczysk do Kamionki strumiłowej, oraz oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Karola Konińskiego z Gródka do Kosowa.

Sejmik relacyjny p. Jarosiewicza w Trembowli. Ksiądz Teodor Cegielski, proboszcz strusowski obrządku ruskiego, pisze nam o przebiegu tego sejmiku:

„Na sprawozdaniu poselskiem dra Jarosiewicza wybrano mnie przewodniczącym zgromadzenia, na którem spełniałem li tylko obowiązek przewodniczącego, a więc otwarcia zgromadzenia, udzielania głosu, stawiania wniosków przedłożonych mi pod głosowanie i zamknięcia dyskusyi. W braku zastępcy przewodniczącego nie miałem nawet możności stawiania swoich osobistych wniosków lub poglądów. Z protokołu, spisanego przez sekretarzy zgromadzenia konstatuję: 1) Dr. Jarosiewicz nie oświadczył wcale, że przyłączył się do partyi Daszyńskiego — do niej też rzeczywiście nie należy — głosowanie w pewnej sprawie — (w tym wypadku w sprawie rozporządzeń językowych) zgodne z kilku partyami, nie pociąga za sobą złączenia się z tymi partyami do wspólnego działania w innych sprawach. Po sprawozdaniu nikt z interpelantów nie wyraził obawy, by głosowanie posła przeciw rozporządzeniom językowym dla Czechów, a więc w tym wypadku zgodne głosowanie z partyą Daszyńskiego, mogło wyrządzić szkodę dla narodu ruskiego, gdyż poseł Jarosiewicz oświadczył, że uważa żądania Czechów za słuszne, tylko należy je przeprowadzić drogą ustawy, a nie ministeryalnego rozporządzenia, które może być każdej chwili nowem rozporządzeniem odwołane. Głosował przeto przeciw sposobowi przeprowadzenia sprawy. — Była wprawdzie interpelacya księdza ruskiego Tymusa w sprawie partyi socyalno-demokratycznej, na którą oświadczył dr. Jarosiewicz, że jako poseł zachowa zawsze wolną rękę i będzie bronił narodu we wszystkich warstwach jego (a więc i duchowieństwa, czem sprzeciwił się programowi socyalnych demokratów, w którym powiedziano „Kampf gegen das Pfaffentum“).—Wniosek o udzielenie votum zaufania przedłożył i poparł p. Włodzimierz Nawrocki, dependent notaryalny z Trembowli, a więc nie „ksiądz ruski ze Strusowa Wniosek ten z urzędu poddałem pod głosowanie, nie dodając od siebie żadnych poglądów, ani oświadczeń. Wniosek ten przez aklamacyę został przyjęty, po czem spytałem, czy kto nie żąda jeszcze głosu? a gdy nikt głosu nie zabrał, przez co zebrani złożyli dowód, że jednogłośnie godzą się na udzielenie votum zaufania, ogłosiłem wynik, zamknąłem zgromadzenie i na tem się skończyło.

Antysemicki poseł Mittermeyer korzystając z feryi parlamentarnych wstąpił do pewnej restauracyi wiedeńskiej przy Farbergasse jako kelner.

Akademię terezyańską w Wiedniu zamknięto onegdaj z powodu grasującej wśród wychowanków odry.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu na posadę nadzorcy więźniów drugiej klasy z płacą roczną 437 zł. i dodatkami. Termin do 31 bm. — W samborskiej bursie gimnazyalnej opróżnionych będzie na rok szkolny 1897/8 36 miejsc. Termin do podań do 15 sierpnia.

Z poczty. D. 15 b. m. zaprowadzoną będzie w urzędzie telegraficznym w Gorlicach pełna służba dzienna.

Festyny i wycieczki. *Stow. mieszczan* pod wezwaniem błog. Jana z Dukli urządza w niedzielę na strzelnicy miejskiej festyn na dochód funduszu dla wdów i sierot pozostających pod opieką tego Stowarzyszenia. Program festynu bardzo urozmaicony. — *Stow. chrześcijańskich kupców* urządza jutro wycieczkę do Brzuchowic. — *Wycieczkę do Gródka* urządza w niedzielę oddział cyklistów lwowskiego „Sokoła“. — *Tow. śpiewackie „Echo“* prosi o zanotowanie, że nie weźmie udziału w niedzielnym festynie na dochód Towarzystwa im. św. Salomei. — *„Lutnia“* urządza w niedzielę na Wysokim Zamku koncert ogrodowy ze współudziałem orkiestry wojskowej 30 pp. Oprócz produkcyi orkiestralnych odśpiewają lutniści kilkanaście utworów chóralnych.

Samobójstwa na prowincyi. W Zaleszczykach starych rzucił się w nurty Dniestru wójt tamtejszy Hryć Czerlinka i znalazł śmierć natychmiast. Przyczyną samobójstwa była obawa przed dochodzeniem sądowem, które mu groziło z powodu zdefraudowania przez niego funduszów gminnych.

W Jureczkowej w pow. dobromilskim odebrał sobie życie wystrzałem ze strzelby leśniczy dworski Emil Serwatka.

W Tyśmienicy zastrzelił się 20-letni pisarz Antoni Szaron.

W Sieniawie pod Zbarażem powiesiła się Olimpia Wojnarowska, żona nauczyciela ludowego.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Dziś rano o godzinie 8-ej robotnik jakiś w sposób iście barbarzyński bił jakąś kobietę, przez kilka minut okładał ją kijem, powalił na ziemię, kopał nogami, i w stanie bezprzytomnym zostawił leżącą na ziemi, sam zaś ulotnił się. Działo się to na placu Misyonarskim. Pomimo rozpaczliwego wołania maltretowanej kobiety, nie zjawił się żaden stróż bezpieczeństwa, bo w ogóle w tamtej okolicy należą oni do białych kruków. Co gorsza, kobieta ta przez całą godzinę leżała skrwawiona na ziemi, ludzie gapili się na nią, a policyant żaden się nie zjawił, aby odwieść ją do szpitala lub zawołać pogotowie stacyi ratunkowej.

Lwowska stacya ratunkowa poniosła dotkliwą stratę. Oto w drodze z miejsca katastrofy pod Kołomyją zginęły z pociągu kolejowego dwa kufry i jeden worek skórzany, w których się mieściły przyrządy ratunkowe, łącznej wartości około 500 zł.

Do Turki, gdzie była katastrofa kolejowa, przybyło 150 pionierów, którzy przystąpili do budowy tymczasowego drewnianego mostu kolejowego. Dziś przybędzie ich tam jeszcze 50.

Dotychczas nie znaleziono jeszcze zwłok palacza Krejczego.

Nowa fabryka. W Nosowie w powiecie podhajeckim rozpoczął dr. Jan Walewski, poseł do Rady państwa, budowę fabryki krochmalu i soku kartoflanego, sprowadzanego do nas dotychczas z zagranicy. Fabryka ta urządzona na większą skalę zostanie już w jesieni puszczoną w ruch.

W Krynicy bawiło do 25 czerwca 783 osób

Bankiet uczestników „kursu socyalnego“. Z Krakowa nam piszą 2 lipca: Wieczorem w sali hotelu Saskiego zebrali się uczestniczy kursu socyalnego na wspólną ucztę, której niezmordowanymi gospodarzami byli: ks. prałat Chotkowski i ks. Władysław Flis. Grono biesiadników składało wyłącznie towarzystwo męskie Do stołu zasiadło przeszło 60 osób. Szereg toastów rozpoczął przepiękną przemową Stanisław hr. Tarnowski na cześć Ojca św. Następnie prof. dr. Morawski pił zdrowie przybyłych gości-prelegentów, w szczególności ks. prałata Wawrzyniaka, który przybył aż z Berlina, by złączyć się w pożytecznej pracy, a tak on, jak ks. Kopyciński i Kozłowski, członkowie owych piętnowanych kół polskich parlamentarnych, dali swem przybyciem dowód, że sprawy narodowe żywo ich obchodzą. Następny toast wzniósł Ludwik hr. Dębicki na cześć duchowieństwa polskiego, dalej prof. Milewski na cześć księcia-biskupa krakowskiego, ks. dr. Kopyciński zdrowie komitetu w ręce ks. Chotkowskiego, O. Jan Badeni T. J. zdrowie prasy w ręce Ludwika Dębickiego, który lata całe wytrwale i gorliwie dzierży ster działalności publicznej w katolickiej prasie krakowskiej; prof. Kozłowski pił zdrowie dzielnego szermierza sprawy katolickiej, ks. Chotkowskiego; ks. dr. Trznadel zdrowie Stanisława Tarnowskiego; ksiądz Chotkowski zdrowie pięciu swych uczni, którymi dziś pochlubić się może tj. księży: Łaboja, Flisa, Jelonka, Parczy z Zebrzydowiec i Palucha; p. Mikołaj Rej wzniósł toast na cześć Zakonu OO. Jezuitów w ręce O. Badeniego; hr. Dębicki toastował na zdrowie duchowieństwa parafialnego; ks. kanonik Bukowski pił zdrowie profesorów Milewskiego i Morawskiego; wreszcie Stanisław hr. Tarnowski, składając młodszemu pokoleniu serdeczne życzenia, by w pracy, która je czeka, nie doznało tych podejrzewań i nieżyczliwości, na które dzisiejsi weterani w służbie publicznej byli wystawiani od lat trzydziestu przeszło, wzniósł toast „Kochajmy się!“

Poważne to a pełne serdeczności zgromadzenie, które stało się impulsem do wynurzenia wielu podniosłych myśli, przyczyniło się także do nawiązanio nowych stosunków dla wielkiej, ciężkiej, ale w imię Bożych i narodowych ideałów poczętej pracy; dodało wreszcie przekonania i otuchy, że są siły wielkie nauką, zapałem i energią, które do pracy tej ochoczo się zabierają.

Wielki pożar wybuchł onegdajszej nocy w Warszawie na stacyi kolei nadwiślańskiej Praga. Ogień powstał w budynku drewnianym, w którym z jednej strony znajdował się sklep stowarzyszenia spożywczego, a z drugiej wagony salonowe. Mimo energicznej akcyi ratunkowej ogień opanował większą część rozległej stacyi. Spaliły się towary i domy. Szkodę nieubezpieczoną obliczają na 400.000 rubli sr.

Fotografie kolorowe. Dyrektor fizycznego laboratoryum Sorbony w Paryżu p. Karol Henry doniósł akademii umiejętności, że wynalazł sposób robienia fotografii osób i widoków tak, że od razu są naturalne kolory.

Drygalski-basza zmarł w Berlinie w 76 roku życia. Zmarły generał porucznik był Polakiem, brał udział w powstaniu w roku 1831. Po jego niepomyślnym wyniku wyemigrował do Turcyi, gdzie został baszą. Kiedy po kogresie berlińskim, kończącym wojnę rosyjsko-turecką z roku 1870—1871, utworzono z Rumelii osobną prowincyę pod opieką mocarstw z tureckim jenerał gubernatorem ks. Aleko-baszą na czele, Drygalski-basza został naczelnikiem międzynarodowej policyi i komendantem wojsk w Rumelii. W roku 1886 ks. Aleksander

Battenberg wpadł do Rumelii, zabrał ją i wcielił do Bulgaryi. Ustały rządy tureckie w Bulgaryi, Drygalski-basza poszedł na emeryturę i zamieszkał odtąd stale w Niemczech.

Stały teatr rosyjski w Warszawie. Petersburski dziennik *Mirowyje Otgołoski* donosi, iż niebawem kwestya założenia w Warszawie stałego rosyjskiego teatru będzie rozstrzygnięta w następujący sposób: „Jak wiadomo, teatry rządowe w Warszawie otrzymują subsydyum. Nie naruszając owego subsydyum, udzielanego dramatowi, operze i baletowi, warszawski general-gubernator projektuje, aby subsydyowaną przez rząd operetkę znieść i natomiast zaprowadzić komedyę rosyjską".

Salwy powodem trwogi Salwy armatnie dane z okazyi jubileuszu królowej Wiktoryi z angielskich okrętów, stojących pod Konstantynopolem, sprawiły w tej stolicy ogromną panikę. Okręty zostały naprzód przybrane we flagi, a wieczorem zajaśniały iluminacyą. Potem — rozległo się po 60 wystrzałów armatnich podług liczby lat panowania królowej. Wystrzały wywołały ogromny przestrach pośród Turków. Agitatorzy zaczęli rozpowszechniać pogłoski, zwłaszcza pośród przesądnych tłumów mahometańskich, że iluminacya jest tylko sygnałem dla chrześcian, którzy mają podpalić Stambuł, a następnie przystąpić do rzezi Turków, mszcząc się za rzezie ormiańskie. Pogłoski te lotem błyskawicy obleciały miasto i wszystkie sklepy, restauracye i kawiarnie zostały zamknięte. Mieszkańcy chowali się do domostw, albo wyszukiwali inne bezpieczniejsze miejsca ukrycia. Patrole żądały pozwolenia władz na uzbrojenie się w kindżały i inną broń i zapytywały, czy nie należy zawczasu rozpocząć rzezi chrześcian. Panika trwała przez dzień cały i dopiero nazajutrz ludność mahometańska uspokoiła się nieco i pojęła istotne znaczenie salw armatnich. Panika taka jest zrozumiała, gdyż w Konstantynopolu nagromadziło się tyle materyału palnego, że pożar może wybuchnąć od jednej iskierki.

Wybuch wulkanu. Prócz wojny wyspy Filipińskie nawiedziła klęska żywiołowa. Na południowym krańcu wyspy Luzon, największej z Filipinów, w prowincyi Albay nastąpił gwałtowny wybuch wulkanu Mayon. Lawa poczyniła wielkie spustoszenia.

Szybkość korespondencyi telegraficznej. Królowa Wiktorya, zanim wyszła z pałacu bukinghamskiego, ażeby w tryumfalnym swym jubileuszowym pochodzie udać się do kościoła św. Pawła, wydała do narodu angielskiego manifest zawierający szesnaście słów. Z chwilą wyjścia królowej z pałacu telegraf rozniósł tekst tego manifestu po całym Londynie, po Anglii i wszystkich angielskich koloniach. Kiedy zaś po nabożeństwie królowa wychodziła z kościoła, było już trzydzieści odpowiedzi z najodleglejszych kolonii, wyrażających hołd i podziękowanie za piękne i wspaniałomyślne słowa sędziwej monarchini.

Ofiary. Wskutek odezwy, wystosowanej do publiczności przez wydział Towarzystwa „Dzieciątka Jezus", wpłynęły następujące datki: Ks. arcybiskup Morawski zł. 100, ks. arcybiskup Isaakowicz 5, ks. kardynał Sembratowicz 20, dr. Al. Rybicki 25, Gw. Milan 10, Olga Jełowicka 25, Iza Swiejkowska 10, dr. Holzer 10, Tchórznicki 5, Iz. Baworowski 3, bank kredytowy 5, hr. Borkowski 2, Bałłobórski 2, Szkowron 2, L. Solecki 2, drobnemi kwotami 38.57. Oprócz tego złożył już przedtem Gwido Milan na ten sam cel zł. 312, które są przechowane w kasie miejskiej. — Za wszystkie te datki wydział zasyła ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" z prośbą o nadsyłanie dalszych datków na ręce administratora parafii św. Mikołaja.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 16, w poł. + 18 R., Bar. 764. Podnosi się. Pogoda.

Napoleon I o rewolucyi. Hrabia Molé rzekł raz do Napoleona:

— Najjaśniejszy Panie, zamknąłeś już na zawsze epokę rewolucyi!

— O, mylisz się — odpowiedział cesarz, zamykając książkę — jam położył w niej tylko zakładkę.

Myśli.

Jeżeli kobieta trzyma w domu pierwsze skrzypce, nigdy nie używa do nich tłumika.

Nie wołaj nigdy: „A to osieł ze mnie," bo otoczenie mogłoby się znaleźć niegrzecznie i — nie zaprzeczyć.

„Mody paryskie,"

najtańsze i najpiękniejsze pismo dla kobiet, zawierające wielkie tablice krojów i haftów, dodatki powieściowe oraz nutowe abonować mogą prenumeratorowie *Przeglądu* **po zniżonej** cenie: kwartalnie **90 ct.,** półrocznie **1·80**, rocznie **3·60**. Prenumeratę należy przesyłać wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

LITERATURA I SZTUKA.

* **„Nafty"** nr. 12 wyszedł i zawiera: Sprawy Towarzystw naftowych: Posiedzenie Wydziału krajowego Towarzystwa naftowego. — Obwieszczenie o przedkładaniu deklaracyi do powszechnego podatku zarobkowego. — Część informacyjna: Polskie słownictwo naftowe. — Przemysł naftowy w Rumunii. — Handel i przemysł. — Korespondencye ze Szymbarku, nap. M. — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 lipca.

Z.). Ruch na giełdzie dzisiejszej był bardzo nieznacznym. Nawet klika operująca tak zawzięcie w alpinach urządziła dziś mały odpoczynek, skutkiem czego kurs alpinów spadł o 70 ct. Stosunkowo najwięcej obrotów zrobiono jeszcze w Statsbahnach. Prawidłowy ruch na giełdzie utrudniała dziś ta okoliczność, że od wielu akcyi odłączono kupon lipcowy, zatem rachunkowo obniżył się ich kurs o całą wartość półrocznego kuponu. Akcye tramwaju wiedeńskiego spadły o 4 złr., gdyż wybuchły znów nieporozumienia między dyrekcyą a służbą, która znów grozi bastówką. Powodem nieporozumienia jest to, że dyrekcya ociąga się ze spełnieniem niektórych przyrzeczeń danych służbie w chwili krytycznej. — Z Tryestu donoszą, że zawiązuje się tam konsorcyum z kapitałem 6 milionów złr., które utworzyć chce nowe wielkie Towarzystwo żeglugi parowej i utrzymywać ruch między Tryestem a południową Ameryką i Australią.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·50, węgierskie 399·50, Anglobanki 157·75, Uniony 301·50, Bankvereiny 257·60, Länderbanki 240·75, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 287·50, Elbethale 264.—, Renta papierowa 102·10, srebrna 102·—, austryacka złota 123·15, austr. renta wal. kor. 101·—, węgierska złota 122·90, węgierska renta wal. kor. 100·05, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52—, marki 11.72—, ruble 1·26³/.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 25 czerwca do 2 lipca 1897 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·95 do 8·20, żyto 5·65 do 5·95, jęczmień browarny 5·65 do 5·95, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 6·20 do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna 5·25 do 5·45, kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 5·85 do 8·—, groch pastewny 5·75, do 6·25, soczewica 0·— do 0·—, fasola 0·— —·—, bobik 4·60 do 4·95, wyka 4·50 do 4·70, koniczyna czerwona 30·— do 35·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— rzepak zimowy 10·50 do 11·—, rzepak nowy 0·— 0·—, lnianka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do chmiel 98·— do 11·6—, nafta zwykła 15·— do 16·—, nafta salonowa 17·— do 18·—, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10·000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 15·45 do 15·65.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 3 lipca. Parlament przyjął w ostatniem czytaniu ustawę przedłużającą przywilej banku francuskiego po koniec roku 1920. Radykali żądali, aby w ustawie tej orzeczono, iż w razie ogólnej mobilizacyi musi bank dostarczyć rządowi wszystkich funduszów, jakie on tylko będzie potrzebował. Prezes gabinetu Meline sprzeciwił się temu wnioskowi, dowodząc, że w razie potrzeby rząd z pewnością uzyska wszystko od banku, nie potrzebując uciekać się do rewolucyjnych środków, wniosek zaś radykałów zmierza poniekąd do sfałszowania całej ustawy i podstępnego upaństwowienia banku. Po tych słowach p. Meline'a zawołał któryś z posłów radykalnych: „Jesteś pan szelmą! Precz z Niemcami". Wniosek radykałów odrzuciła izba 306 głosami przeciw 231.

Londyn 3 lipca. Do *Standarda* doniesiono z Konstantynopola, że ambasadorowie chcą w ten sposób stworzyć gwarancyę regularnej wypłaty przez Grecyę odszkodowania wojennego, iż utworzoną ma być osobna komisya, która administrować będzie kilku gałęziami państwowych dochodów greckich. Protektorat nad tą komisyą objąć ma rząd francuski i niemiecki. Dochody administrowane przez tę komisyę służyć mają także na opłatę procentów innym wierzycielom Grecyi. To doniesienie *Standarda* należy o tyle sprostować, że ze sfer dyplomatycznych zrobiono tylko podobną propozycyę gremium ambasadorów i że w tej propozycyi dodano, że jeżeli Grecya zgodzi się na te warunki, w takim razie wszystkie mocarstwa a więc i strona projektująca przyjmą gwarancyę za pożyczkę, jaką będzie musiała zaciągnąć.

Peszt 3 lipca. W pięciu komitatach rozpoczęły się już żniwa. W komitetach Bacs-Bodrogh, Csongrad i Szolnok miejscowi robotnicy nie chcą stanąć do pracy. Właściciele ziemscy udali się do ministra rolnictwa z prośbą o pomoc, a on przyrzekł przysłać im w ciągu trzech dni 2500 robotników.

W okolicy Szegedynu sytuacya jest dość groźną, gdyż miejscowi robotnicy nie chcą dopuścić obcych i stawiają opór żandarmom. Tamtejszy komendant żandarmeryi zażądał telegraficznie posiłków, gdyż ma za mało ludzi. Zresztą, jak się zdaje, odbędą się żniwa spokojnie. W wielu wsiach przyszło do dobrowolnego porozumienia się między właścicielami a robotnikami.

Berlin 3 lipca. Nie ma najmniejszych widoków, aby sejm pruski, otrzymawszy ponownie nowelę do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach do rozpatrzenia, przyjął proponowane przez rząd paragrafy dające policyi tak wielką władzę. Rokowania prowadzone w tej mierze ze stronnictwem narodowo-liberalnem, rozbiły się. Junkrowie liczą się już z tem, że sejm odrzuci ponownie te paragrafy i dają rządowi radę, jak ma postąpić. Radzą mu więc, ażeby przegrawszy sprawę w sejmie pruskim, próbował przeprowadzić swe zamiany w drodze ustawodawstwa państwowego, t. j. przez parlament Rzeszy, a gdy i tam nie uzyska większości, co jest niewątpliwe, ażeby jeszcze raz zaapelował do Sejmu. W razie gdyby i tym razem sejm sprzeciwił się rządowi, należy rozwiązać albo sejm albo parlament Rzeszy.

Petersburg 3 lipca. Cesarz Wilhelm z żoną przybędzie tutaj 26-go sierpnia na yachcie „Hohenzollern". W orszaku jego będzie się znajdował kanclerz ks. Hohenlohe. Wizyta potrwa trzy dni.

Składki na Greków, którzy ucierpieli w skutek ostatniej wojny, wynoszą dotąd w całej Rosyi 26.578 rs.

Odesa 3 lipca. W całym Krymie pojawiła się ogromna szarańcza. Nie przyleciała ona, lecz wylęgła się z jaj, złożonych w roku przeszłym.

Wilno 3 lipca. Przystąpiono tu na koszt rządu do budowy pomnika Murawiewowi (zwanemu Wieszatielem). Pomnik stanie na dużym i najpiękniejszym placu Pałacowym.

Paryż 3 lipca. Akta śledztwa w sprawie panamskiej oddał sędzia prokuratorowi. Zebrała się komisya parlamentarna dla tej sprawy i zażądała od prokuratora, aby przysłał jej te akta do przejrzenia.

Bukareszt 3 lipca. Donoszą tu z delty rzeki Dunaju o nadzwyczajnych spustoszeniach w tamtejszej okolicy wskutek burz i powodzi. Braiła i Gałac w części są zatopione.

W rosyjskiem mieście Kilii runęło 400 domów. Dobrucza stoi pod wodą. Dunaj rozlał tak szeroko, że wszystkie trzy ramiona jego zlały się w jedno. Ile ludzi zginęło, nie można zgoła wiedzieć, wiadomo tylko, że wszystkie okoliczne miasteczka i wioski są zatopione. W Reni woda na ulicach stoi na sążeń wysokości, komunikacya odbywa się na czółnach. Utworzono komitet dla niesienia pomocy nieszczęśliwym. Król ofiarował 200.000 fr.

Hamburg 3 lipca. Tutejsza *Hamburger Correspondenz* donosi, że w jesieni von Bullow zostanie kanclerzem a Kinderlen-Wachter, tutejszy przedstawiciel Prus, sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy.

Wiedeń 3 lipca. Z polecenia ministra handlu wyjechali radzcy Hasenoehrl i Kosel do Brukseli na międzynarodowy kongres, mający się zająć uregulowaniem odpoczynku niedzielnego.

Paryż 3 lipca. Gaulois donosi, że najważniejszy ustęp listu cara do p. Faure'a, który dziś zapewne będzie odczytany w parlamencie podczas debaty nad kredytem na podróż prezydenta do Rosyi, opiewa jak następuje: „Moje uczucia dla zaprzyjaźnionej z nami Francyi i dla pana, zacny panie prezydencie, są panu zanadto dobrze znane, ażebyś pan mógł choć chwilę wątpić w to, że Rosya przyjmie odwiedziny pańskie z entuzyazmem".

Ateny 3 lipca. Dziennik *Asty* donosi, że Francya i Włochy bez żadnych zastrzeżeń zgodziły się na kandydaturę p. Numy Droza na stanowisko gubernatora Krety. Inne mocarstwa również nie mają mu nic do zarzucenia.

P. Droz podobno obstaje przy tem, aby rozszerzono autonomię Krety, i pragnie zapewnić sobie niezależność wobec konsulów europejskich rezydujących w Kanei.

Przyjechali dnia 3 lipca. Mac Garwey z Gorlic. W. Bettelheim z Wiednia. Fr. Komierowski z Warszawy. Dr. G. Romer z Krakowa. T. Kłopotowska z Podola ros. A. Wiesiołowski z Prelipczy. Ks. Gawiński z Mełenic. K. Gołębski z Szumlan.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 lipca L. Szawłowski z Przewłoki. B. Cieński z Łoszniowa. J. Obertyński z Odnowa. J. Rakowski z Hermanowic F. Minkusiewicz z Dukli. J. Perkins z Kołomyi. A. Cielecki z Porchowy. J. Paygert z Streptowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 3 lipca. Z. Youngowa z Lipowca. W. Zygmuntowicz z Świerza. Br. Szilagi z Amstetten. E. v. Steinberg z Wiednia. J. Bogusiewicz z Zastawny. C. Slavik z Pragi. R. Merler z Poli. M. Eisenstein z Lichtenau.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Za odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek ś. p Stefana Zachera, maszynisty kolejowego, a mojego nieodżałowanego małżonka, który w służbie wskutek wiadomej katastrofy kolejowej pierwszy padł ofiarą, poważam się na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Wmu Panu Festenburgowi c. k. radcy rządowemu, Wmu Panu Szukiewiczowi dyrektorowi c. k. kolei państwowej, Wnym panom inspektorom: Müllerowi, Bittnerowi, Berezowskiemu oraz kolegom, znajomym i przyjaciołom i wogóle wszystkim, którzy w tym smutnym kondukcie pogrzebowym udział wziąć raczyli.

Helena Zacher, z rodziną.

Lwow dnia 3 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216.50 do 218.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 386 — do 296.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 od 98.30. 4 proc. los w 56 lat 97.30 do 98.—.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.20 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100.90 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20 Pożyczki kraj 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97.10 do 97.80.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń 3 lipca Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 368.00, węgierskie akcye kredytowe 400.25, anglobanku 158.—, związku bankow. 257.25, unionbanku 301·50, länderbanku 241.50, kolei państwowych 354·37, lombardów 85·50, kolei nadłabskiej 264.00, akcye tytoniowe 161.00, rima 256·75, alpiny 120·20, renta majowa 102·10, renta koronowa węgierska 100.10, losy tureckie 58·20, marki 58·67, ruble —.—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi, usuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz
LWÓW. sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Krawatki

w największym wyborze poleca po najniższych cenach handel płócien i gotowej bielizny

F. S. Bardasz
we Lwowie, ul. Teatralna l. 9.

Pomieszkanie letnie z 5 pokoi w Birczy do wynajęcia. Bliższe wiadomości u Leona Grünharta w Sanoku l. 323.

Akademik poszukuje lekcyi na wieś. „Nauczyciel", Barszczowice, poste restante.

Najtańszą sprzedaż resztek wełnianych, perkali, chustek do nosa, ręczników, **przeniosłam** na ulicę **Fredry**. Antonina Ertel.

Dr. Filipowski w Sokalu poszukuje rutynowanego koncypienta, posada zaraz.

Ogrodnik kawaler, z dobremi świadectwami, wolny od wojska, poszukuje posady zaraz lub od 15 lipca b. r. Adres: O. G. post. rest. Kraków. 2 2

Dzielny ekonom-rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, z najlepszymi poleceniami i kaucyą, szuka posady lub dzierżawy. Oferty pod J. H. do towarzystwa prywatnych oficyalistów Lwów.

4 pokoje, kuchnia z przynależytościami od 15 lipca do wynajęcia ul. Kochanowskiego 1 B. 2—3

Kursy wakacyjne, przygotowania do egzaminów wstępnych i nauczycielskich Bielska, Lwów, Pańska 5. 2-5

Poszukuję na wieś na 2 miesiące dobrą rutynowaną szwaczkę, umiejącą doskonale przykrawywać, szyć i ładnie znaczyć bieliznę. Zgłoszenia prosze przysłać C. D. Biuro Płohna Lwów Karola Ludwika.

Pomieszkania przy ulicy Zofii Chrzanowskiej liczba 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju etc. do wynajęcia od 1 lipca. Bliższa wiadomość tuż obok willi pod l. 6.

Młoda nauczycielka z kilkoletnią praktyką do przedmiotów szkolnych, języków: polskiego, ruskiego, niemieckiego i francuskiego oraz muzyki poszukuje umieszczenia przez biuro Bodyńskiej Rynek 29.

Świeże śledzie pocztowe, doskonały Porter angielski poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

Mieszkanie parterowe a to wielki przedpokój i 2 wielkie pokoje, albo wielki lokal w podwórzu z mieszkaniem tylko śródmieście od 1 września br. za dobrą opłatą poszukuję. Wolałbym ulicę Karola Ludwika, Marjacki plac, plac i ul. Akademicką, ul. Kopernika, Jagiellońską, Halicką, Krakowską, Hetmańską. Łaskawe niemieckie oferty pisemnie pod Brünn 500 przyjmuje biuro dzienników Płohna.

„Haya"
Mydło hygieniczne przystosowane Sztuka katnego ciała dzieci i niemowląt. do deli-35 kr. Do nabycia w aptece **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej, krój francuski, według najnowszych żurnali, oraz przyjmuję do skrojenia i udzielam formy. Ceny bardzo skromne. Ulica Głowińskiego, Nr. 4. drzwi 6.

W Mikuliczynie na sprzedaż nowa willa piątrowa o 10 pokojach przy gościńcu nad Prutem wśród lasów szpilkowych. Bliższa wiadomość we Lwowie przy ulicy Sokoła. Nr. 4, I piętro.

Zarząd dóbr Pobereże, p. Jezupol, potrzebuje **zaraz** ekonoma zdolnego, pracowitego i energicznego. Świadectwa służbowe pożądane.

Pilnie poszukujemy
zdolnego fachowca

do sprzedaży maszyn parowych stolarskich, cegielnianych, tartacznych i t. p. Dostatnia płaca i tantjema. Zgłoszenia K. 27 do biura dzienników i ogłoszeń Płohna.

Poszukuje się chłopców do praktyki kowalskiej, ulica Pańska 12.

Nożyce do ostrzenia bydła poleca Jan Lauruk, nożownik ul. Halicka 6 we Lwowie.

Krzesła

żelazne, składane, po złr. 3. Ławki ogrodowe po złr. 10 i 12 i inne meble żelazne poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cukiernia F. Righetti w Zaleszczykach, poszukuje praktykanta. 1-4

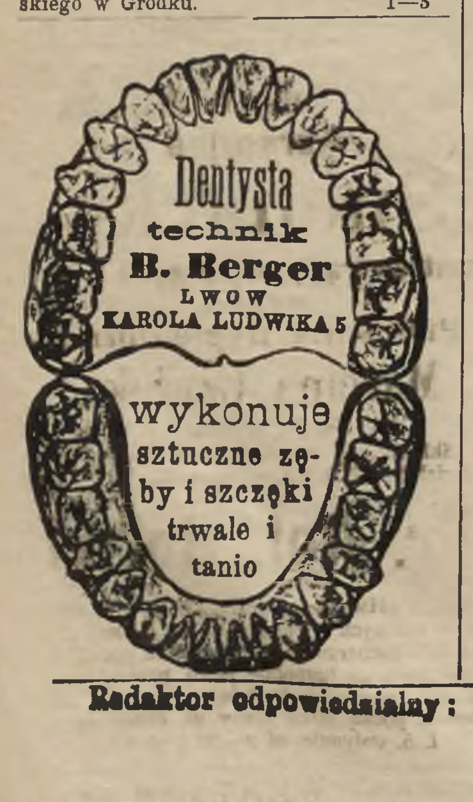
Realność na sprzedaż w Mościskach. Wiadomość u pani Gluszkiewicz w Małnowie, poczta Krakowiec. 1-3

Wieś nad Dniestrem ćwierć mili od stacyi kolei, obszaru 800 morgów na sprzedaż pod korzystnemi warunkami lub zamianę na mniejszy majątek. Wiadomość udziela Ajencya krakowska Ottynia. 1-2

Pies legawy, angielski zbłąkał się. Odebrać można u W. Grabińskiego, Długosza 3. 1-1

Do zarządu domu poszukuje się klucznicy w średnim wieku. Zgłoszenia i bliższe szczegóły udzieli A. Błażek we Lwowie ul. Długosza 4. 1-3

Dwie piękne parcele są do sprzedania przy ulicy Polnej pod Nr. 54, jedna 850 sągów, z czego 28 sągów frontu, druga 200 sągów mająca 7 sągów frontu. Bliższa wiadomość listownie u J. Czainskiego w Gródku. 1—3



Najlepsze Pożywienie dla dzieci! F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera spad. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uoboza i Freudmana i Wolfa Czoppa.
Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.
Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.



Lodownie

pokojowe z pojedyńczemi i podwójnemi drzwiami po cenach najprzystępniejszych.

SYFONY

do fabrykacyi wody sodowej na 1, $1^1/_2$, 2 i 3 litry, z przynależnymi dodatkami i opisem użycia — jak również

SOKI OWOCOWE

jako dodatek do wody sodowej jak: **malinowy, porzeczkowy, żurawinowy i poziomkowy** we flaszkach po $^1/_4$, $^1/_2$ i 1 litrze

poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.
Najnowszy cennik na żądanie gratis.

Leśnik

egzaminowany, z długoletnią praktyką zawodową a zarazem praktyczny gospodarz i biegły rachmistrz, człowiek żonaty w wieku 36 lat poszukuje posady zarządcy, samoistnego leśniczego lub innej odpowiedniej jego kwalifikacyom posady. Skuteczne pośrednictwo nagrodzę.
Łaskawe zgłoszenia T. S. J. poste restante Chołojów.

Pasy skórzane
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej we wszystkich szerokościach po cenach wyjątkowo niskich.
Oliwę do maszyn przednie gatunki.
Oliwiarki do maszyn.
Węże parciane do sikawek.
Węże gumowe.
Sikawki ogrodowe.
Hydronety
polecają
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ulica Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Ja Anna Csillag



z włosem 185 ctm. dług. olbrzymim włosem, które wskutek 14 miesięcznego użycia pomady własnego wyrobu tak bardzo długie wyrosły i polecam tę pomadę, ktora jest przez najsławniejszych lekarzy polecanym jedynie odpowiednim środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla bujniejszego porostu tych włosów, dla zasilenia skóry; mężczyznom już po krótkim używaniu daje bujną brodę i nadaje włosom na głowie i brodzie naturalną bujność, połysk i chroni je przed posiwieniem aż do późnej starości. **Cena słoika 1 zł. 2 zł., 3 zł., 5 zł. Pocztą codzienna wysyłka za nadesłaniem gotówki albo za zaliczką z fabrycznego składu.**
Anna Csillag
Wiedeń Seilergasse Nr. 9.

Wertheima
maszyny do szycia
o podwójnym ściegu stebnowym.
Pierwszorzędny niemiecki fabrykat dla użytku domowego i przemysłu, który dostarczam z Wiednia do wszelkich miejsc w monarchii.



wysokoram nożna.	zł. 35.50
wysokoram. ręczna	zł. 31.50
z czółenkiem pierściennym	zł. 49 —
30-dniowy czas próby.	5-letnia gwaranc.

Wzory szycia i cenniki na żądanie gratis.
Każdą maszynę, któraby w czasie próby nie okazała się doskonałą, biorę nazad
Dom wysyłkowy maszyn do szycia.
LUDWIK STRAUSS
protokołowana firma, dostawca Towarzystwa c. k. urzędników państw.
Wiedeń IV, Margarethenstr. 12 dl.
Przez pana dostarczona Wertheima maszyna ręczna Nr. 22 zupełnie mnie zadowoliła tak, że każdemu pańską firmę polecić mogę. Laudegy w Austr. niż. Teodora Broschik, żona c. k. nadoficyała cłowego.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Wszędzie do nabycia!
Palce tutki
NIEMOJOWSKIEGO
Wszędzie do nabycia!

DLA PAŃ



TŁUSTY PUDR Dra BEILLA

Pudełko 50 ct.
JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.
we Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewiński, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.

Oryginalny podpis *Dr Beill* na każdem pudełku

Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysłać przekazem lub w markach pocztowych z dołączeniem 20 ct. na porto, pod adresem *Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco, jako list rekomendowany* a żądany środek przyniesie listonosz do domu bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Teofil Teichman, Jagiellońska.
Naftuła Toepfer, ul Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Jakób Landes, pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Bothberg, Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Anerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

DLA PAŃ



Jeżeli Pani chce mieć jeszcze delikatniejszą cerę jak teraz i usunąć drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin to proszę raz spróbować

Dra BEILLA KREM (LANOLINOWY)

tygielek 85 ct. z przepisem użycia

a będzie Pani ten znakomity środek zawsze używać.
Gdzie go nie można dostać, proszę posłać przekazem lub w markach pocztowych 45 ct. pod adresem: „Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie w rynku" a wyszlemy tygielek franco.

Krem Dr. Beilla mogą używać nawet dzieci.

NIEDOŚCIGNIONE
są i zostają zawsze
Koła „Premier"
ponieważ tylko one są zbudowane
z trzciny „Helical"
i z największą odpornością najzupełniejszą precyzyą najlepszą konstrukcyą z najszybszym obrotem
The Premier Cycle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).
Fabryki:
Cheb Czechy — Coventry Anglia — Doss koło Norymbergii
Wyłączny skład u Ed. Hawranka
we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Nowo otwarty. **WIEDEŃ.** Nowo otwarty

Hotel de Russie

II Leopoldstadt, Grosse Sperlgasse Nr. 7.

W najbliższej okolicy dworców kolei północnej i północno-zachodniej, parowców, pratetu i śródmieścia, a więc najlepsze położenie. Połączenie koleją konną w wszystkich kierunkach z wielkim komfortem nowego czasu, elegancko urządzone pokoje po miernych cenach. Elektryczne oświetlenie w wszystkich pokojach. **Winda osobowa** w wszystkich pokojach. Skrzętna usługa. Znakomita, przyjemna w domu. Korespondencya niemiecka, francuska, włoska, rosyjska i rumuńska. O liczne odwiedziny uprasza
S. Zucker, właściciel hotelu.

STACIA KLIMATYCZNA
Janów
położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym

Otwartym został Hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchni, przedpokoju i werandy: lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracya, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1 Czetwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6.63
„ miesięczna	„ 23·25	„ 10.20
„ dwumiesieczny	„ 36 25	„ 18.25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 4 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III klasą 42 ct., II. klasą 82 ct,, w inne dnie III klasą 72 ct, II. klasą 1·42 ct.

Proszę czytać!
Czasopismo kwartalne
Wykaz towarów
specyalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb, lakierów, pokostów itd. itd.
firmy:
ALOJZY HÜBNER
Lwów Rynek l. 38
na IIgi i IIIci kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycyi Szan. P. T. Publiczności.
Na łaskawe żądanie ***wysyłam gratis i franko.***

Prawdziwe berneńskie materye
na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko	złr. 4.80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.
	„ 6. — z lepszej	
	„ 7.75 z b. dobrej	
	„ 9.— z wyśmienitej	
	„ 10.50 z najlepszej	

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna
SIEGEL-IMHOF w Bernie.
Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.
Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu w **miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa nawet małych zamówień.

MAGAZYN SPECYALNY i SPECYALNA PRACOWNIA
UBIORÓW DLA DZIECI JÓZEFY KIEBEL
we Lwowie, Halicka 1.
Utrzymuje na składzie i wykonuje wszelką garderobę dla dzieci — panienek do lat 16, chłopców do lat 9 z osobliwą starannością i niezwykłym szykiem.
Ceny policza sumiennie. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie i odwrotną pocztą.

Zwracamy uwagę
Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 1go lipca b. r. rozpoczęliśmy
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi
pod firmą:
K. Gostyński i & J. Als
we Lwowie **plac Halicki l. 3**

i zajmujemy się: ***komisową sprzedażą*** materyałów budowlanych i t. p. ***Spedycyą towarów*** i wszelkich przesyłek ***na kolej i z kolei, opakowaniem mebli***, szkła, porcelany i t. p. ***Przewożeniem*** mebli w miejscu, tudzież koleją, gościńcem w wyścielanych wozach patentowych (bez opakowania) pod gwarancyą za wszelkie uszkodzenie.

Łaskawe zlecenia miejscowe i z prowincyi załatwiamy bezzwłocznie po nadzwyczajnie niskich cenach.

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do romuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi tratwą,

DORNA **Bukowina.**

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza** kuracya **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego Dra **Artura Loebel.**

Praktyczne kraty do ogrodzeń



Jan Meerkatz, Wiedeń VII Neubaugasse 60/p.
c. i k. dostawca radw. i wył. przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z dutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarń, kląbów i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent. drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do światła dachowego do okien do piasku i szutru, kurze gniazda, kagańce dla wołów, drabiny do nakładania siana i t. d. Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo.

Ogłoszenie.

Z dniem 26 czerwca b. r. został handel towarów korzennych, farb i materyałów istniejący od roku 1841 pod firmą ***O. T. Wincklera Syn we Lwowie,*** przeniesiony z ulicy Teatralnej l. 7 do ***własnego domu w Rynku l. 28*** (obok kamienicy przechodniej Andriolego). Zawiadamiając o tem i dziękując P. T. Publiczności za łaskawe dotychczasowe zaufanie, zapewniam, że jak dotychczas tak i nadal obowiązkiem mym będzie szanownych mych odbiorców i gości pod każdym względem najzupełniej zadowolnić.

O. T. Wincklera Syn.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne
najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe
szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER
bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy
brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum
prawdziwe - **Avenariusa.**
Jedyny skład dla Galicyi.
Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator
wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe
we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.
Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.
Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul, Gipsu Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.
Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.
Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów
Rynek liczba 38.

Do sprzedania garnitur parowy
do młocenia a. m.
Nowa 48" młocarnia cepowa systemu Shuttlewortha oraz mało używaną 8 konną lokomobilą (Horusby) Cena złr. 3.500, bez głównego pasa.
Bliższych informacyi udzieli M. Beck, Ottynia.

Kawy najlepsze gatunki wypróbowane przed zakupnem o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej dając opust **30** ct. przy posyłce
Poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego** liczba 2.
pół kilo kawy Ceylon zielonej próbnej 90 ct.
pół kilo kawy Ceylon zielonej średniej 1 złr.
pół kilo kawy Ceylon zielonej przedniej złr. 1 04.
pół kilo kawy Ceylon zielonej gruboziarnistej złr. 1.08.
pół kilo kawy Ceylon zielonej wybieranej złr. 1.10.
pół kilo kawy Ceylon zielonej perłowej złr. 1.08.
pół kilo kawy Mocca arabskiej złr. 1.08.
pół kilo kawy Jawy złotej złr. 1.08.
Przy odbiorze kilograma w miejscu opust 6 ct.

Princeski
przepyszne pieczywka do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca
H. TRETER
fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 3.
pół Ko Princesków 80 ct.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższa.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckí i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W Hodak.